

LAS NA PODOLU.

Napisał

Emil Hołowkiewicz.

(Ciąg dalszy.)

II.

Gleba, klimat, gospodarstwo.

Siły przyrody w gospodarstwie reprezentuje ziemia wraz ze swymi chemicznymi i fizycznymi przymiotami, a nadto wybitnie wpływają stosunki klimatyczne, geograficzne położenie i t. d.

Podole nasze zajmując przestrzeń pomiędzy 49°—30' i 50° — północnej szerokości, a 42° i 42° 30' wschodniej długości od Ferro, wystawione na wpływy klimatyczne działające od wielkiego ładu azyatyckiego.

Obszerny ład azyatycki pozbawiony łagodzącego wpływu oceanu atlantyckiego, oddziałuje na wielkie zniżenie temperatury w zimie.

Stały prąd powietrza w pełnej sile, bez zapory przy jednostajnych mrozach i wypogodzonym niebie, wypala na srokatym polu

oziminy. Drzewa w starszych dąbrowach pękają bardzo od mrozów, wskutek czego traci materiał na wartości.

Wskutek raptownego ogrzania się azyatyckiego ładu z wiosną i wschodnich panujących wiatrów, następuje na Podolu raptowne przejście z mroźnej zimy do gorącego lata.

Często powtarzające się posuchy, przy których zda się, że pod jasnym i skwarnym niebem Podola, niema kropelki wody, ani na ziemi ani w powietrzu, są powodem częstych nieurodzajów.

Podole przedstawia kraj wyżynowy, wystawiony na grę wiatrów i raptowne zmiany temperatury.

Wioski pokryły się po głębokich jarach, przy potokach a po smutnej werchowie błądzi oko, i niezdoła objąć tego co widzi, ztąd rzewna tęsknota, która w ludzkiej dziejach jego i jego pieśniach się rozlewa, ztąd brak energii do czynu, gnuśność ludu.

Oprócz Dniestru niema większego wodozbiornika, strugi czysto podolskie: Zbrucz, Strypa, Koropiec, Sereb nie mają klimatycznego znaczenia.

Z ubytkiem stawów, tych miejscowych źródeł wilgoci, oddana cała kraina na łaskę i nie łaskę deszczu i rosy, które to najczęściej zawodzą.

Na utworach starszych formacji geologicznych, spoczęły gliny mamutowe (Löss) układając się od okresu polodnikowego (postglacial) z osadu napowietrznego pyłu w potężnych niekiedy kilkumetrowych zwałach.

Ponieważ otwarte Podole przedstawia się jako płaskowyżyna bez licznych pasm wzgórz, jak to na lesistej wyżynie podolskiej widzimy, nastąpiło tu także uławicenie gliny mamutowej więcej jednostajnie. Pewne zboczenia od tej reguły widzimy na wzgórzach miodoborskich i tarnopolskich.

Luźny materiał pyłowatej, nawianej, przepuszczalnej gliny, poddaje się łatwo działaniu wody. Wyżłobione wyrwy tworzą pionowe ściany, co stanowi główną cechę ziemi mamutowej, obfitującej w węgiel wapna.

Pokład gliny mamutowej pokrywa mniej więcej potężna warstwa ziemi humusowej, powstałej z rozkładu roślinności stepowej, zwanej czarnoziemem podolskim.

Dalej ku stepom, gdzie utworzyły się nieciecze i moczary, przechodzi czarnoziem w obfite torfowiska.

Narastanie czarnoziemiu na Podolu nazywa znany geolog Dr. Emil Dunikowski, profesor wszechnicy lwowskiej, dalszym ciągiem tworzenia się gliny mamutowej.

Dr. Dunikowski opisując na podstawie znanej teoryi Richthoffena powstanie gruntu podolskiego, zapytuje sam siebie, z kąd się biorą cząstki mineralne w tłustej warstwie humusowej, dające pokarm światu roślinnemu i zarazem odpowiada, że na czarnoziem a względnie na roślinność, opadają dalej napowietrzne pyły mineralne i przysposabiają pokarm roślinny a zarazem służą do narastania gliny mamutowej.

Gleba i klimat nie stanowią jeszcze skali gospodarstwa, wchodzi tu w grę jeszcze wiele czynników, jak praca, kapitał, i warunek zbytu produktów.

Cóż pomogła żyzność gleby podolskiej, kiedy ta cała kraina do niedawna odsunięta od świata, od targów zachodnich, nie mogła korzystać z arteryi handlowej, by produkta ziemi zbyć wczas i za odpowiednie ceny.

Obok niedostatecznego zbytu produktów, było i jest powodem zastoju gospodarstwa, rzadkie zaludnienie w stosunku do obszaru roli.

W krajach mało zaludnionych, jak w południowej Rosyi, obliczano do niedawna ceny majątku nie wedle obszaru, lecz wedle ilości mieszkańców, a względnie według miary sił roboczych, a to samo dałoby się zastosować do naszego Podola.

Przy takich warunkach nie odpowiadało tu gospodarstwo intenzywne (nakładowe), przeciwnie, było na miejscu gospodarstwo extenzywne, obliczone na najwyższą rentę przy małym kapitale i niedostatecznej pracy.

Zasilenie gleby ugorem kosztowało mało, uprawa roli dokonywana całe lato pod oziminę, nie wymagała wielkiego inwentarza pociągowego, mniejsza produkcyja stała w pewnym stosunku do ilości drogiego robotnika i złego zbytu produktów.

Gospodarz podolski używając szczodrych darów przyrody, żył w zastoju.

W praktycznem życiu odbija się ten zastój nader jaskrawo.

W innych stronach kraju, nad Wisłą, Wisłoką, Dunajcem, Sanem, płacą za 1 morg lepszej roli, w drobnych partyach od 250 do 500 złr. wyjątkowo do 600 i 700 złr. w większych obszarach do 300 złr.; Roczna dzierżawa wynosi 12 — 36 złr. w wię-

kszych partyach do 18 złr., gdy na Podolu nie dochodzi wartość 1 morga w drobnych partyach 300 zł., a dzierżawa chwieje się od 6—13 złr.

Odległe stepy nie mają tej wartości, morg można dostać za 50 złr. a dzierżawę za 2 złr.

Obok gwałtownych różnic wartości gruntu, zachodzi podobna różnica z majątkiem w bydło.

Według obliczenia z r. 1879 przypada w całym kraju na 1 klm. □ 28·57 bydła rogatego, a na Podolu tylko 21 sztuk.

Na 100 mieszkańców w całym kraju przypada 37·68 sztuk bydła rogatego, na Podolu zaledwie 24 sztuki.

Dla lepszego zorientowania się, podam ten stosunek w kilku powiatach rozmaitych stref gospodarczych, i tak: w powiecie turczańskim przypada na 100 mieszkańców 68·5 sztuk bydła rogatego, w żółkiewskim 47·6, w gorlickim 48·5 w myślenickim 45, w kamioneckim 45, w rohatyńskim 40·6 sztuk.

Cyfry te wykazują jak małe kapitały posiada Podole w bydło, nie dochodzą one mimo stepów do połowy kapitałów w innych powiatach.

Jak długo rolnictwo nie będzie oparte na racjonalnych podstawach, tak długo nie może tu być mowy o chowie bydła.

Podolak przy gospodarstwie ugorowem nie potrzebuje wiele usług od bydła dla swego rolnego przemysłu, ale też mało zajmuje się losem bydła.

Pługiem zrujnowany step, stracił sławną niegdyś paszę stepową, dziś płodzi chwasty.

Paszy zimowej nie wiele, słoma idzie na opał, stajnie w stanie okropnym, albo ich niema, co roku ginie część bydła podolskiego z głodu albo od mrozu.

Gospodarstwo ugorowe nie zwraca zużytych materij pożywnych mineralnych, do życia roślin potrzebnych.

Czarnoziem zawierający głównie materje humusowe z natury w części mineralne ubogie, wyczerpuje się po kilkuletnim użytku, a ugor pozostawiony samemu spoczynkowi, nie potrafi tak prędko odzyskać żyźności, jak grunt gliniasty w materje mineralne zasobny.

Według słusznego zapatrywania się Dr. Dunikowskiego, odżywia się tutejszy czarnoziem ugoru, jedynie cząstkami mineralnemi, które według teoryi Richthoffena, w kształcie pyłów mi-

neralnego pochodzenia z powietrza osiadają, a tem samem glinę mamutową tworzą.

Do użyźnienia gruntu tym procederem potrzeba dłuższych okresów czasu, a nie krótkiej chwili ugorowania.

Rolnik podolski radzi sobie pogłębieniem roli pługiem i wydobywa części pożywne, lecz i to musi raz ustać albo już ustało.

Przy korzystnych warunkach gleby dla rolnictwa, brakło tu tylko świadomości prawdy, że ziemia nie jest skarbem niewyczerpanym i że ziemia humusowa potrzebuje odżywiania mineralnego, dlatego łatwo zrozumieć, że czarnoziem zużywszy cząstki mineralne, produkuje wiele słomy a mało ziarna.

Znakomity gospodarz stepowy (na stepach rosyjskich) Skarzyński, nazwany przez profesora agronoma Sowietowa najszlachetniejszym pracownikiem krainy stepowej, pisze w dziełku: „Pierwsze i ostatnie dumania“ między innymi: „I widzę wciąż, że kraina nasza od roku do roku coraz bardziej utracą warunki powodzenia w dwóch najważniejszych gałęziach przemysłu wiejskiego, w rolnictwie i chowie zwierząt domowych. Pierwsze ma już glebę mniejwięcej wyplenioną i upada pod nieprzyjaznym wpływem klimatu, dla drugiego nie znajdziemy w naszych stepach ani tych pastwisk pożywnych, ani tych łąk jakie były dawniej. Jeżeli ten stan rzeczy dalej potrwa, następne pokolenia złorzeczyć nam będą. Nasz pierwotny system wyzyskiwania darów ziemi, już na nic się nie przyda.“

Nawiązując do tych słów Skarzyńskiego, pisze Konstanty Przeciszewski w Encyklopedyi rolniczej tom II. str. 1180 „faktycznych dowodów na poparcie tych słów i myśli dostarczają kolonie niemieckie a nadewszystko meronitów.

Rzeczony kolonie są to istne oazy kwitnące, a raczej świetne meteory na ciemnym tle naszej stepowej przestrzeni.

Każdy kto po raz pierwszy w stepach podróżuje, gdy po przebyciu kilkumilowej przestrzeni, na której wszelki umysł, nie widząc ani przed ani za sobą nic prócz nieba i ziemi, w zupełne odrętwienie wpada i gdy nagle ujrzy jeden lasek i drugi a potem prześliczną wieś zanurzoną w zieleni drzew, mimowoli wrywa się okrzyk zachwyty i zdziwienia, a to co? to Leipzig, a tam to Lützen, odpowiada najobojętniej woźnica, bo tu Niemcy, a u nich to już taka moda.

Z tem wszystkim, obszary gruntów kolonistów bynajmniej nie są większe od tych któremi posługują się Rusini, albo nawet mniejsze.“

Wjeżdżając do tych wsi, mówi sprawozdawca ministerstwa dóbr państwa „Zdaje mi się jakby to była inna kraina tak dalece znać tu we wszystkim odmienny stan rzeczy w porównaniu z tym, który otacza resztę wsi stepowych.“

„Ogrody owocowe z obu stron otaczają domy mieszkalne (murowane) a plantacye lasów całe wsie.“

Gdy miejscowi mieszkańcy przy systemie odłogowym mają za mało gruntu pod rolę, żyją biednie, koloniści uprawiając grunta nawozami, odstępują znaczne obszary pod plantacye leśne i żyją w dobrobycie.

Według innych źródeł, wypada następująca różnica w przeciętnym budżecie pojedynczych gospodarstw rozmaitych osadników tej krainy na takich samych obszarach:

U Menonitów przychód	.	.	1100	rubli sr.
rozchód	.	.	831	„ „
czysty dochód	.	.	169	„ „
U Małorusinów przychód	.	.	403	ruble
rozchód	.	.	400	„
dochód czysty	.	.	3	„

Menonici przekonawszy się, że tu nawozy zwierzęce nie mają celu, palą nawozy i gnoją popiołem.

Co tu powiedziano o gospodarstwie stepowem, można zastosować do gospodarstwa na naszym Podolu i streścić słowami Mickiewicza:

Dziś przechodzień widzi tu człowieka,
Któren, odwieczny miłośnik zniszczenia,
Ogród edeński na nowo wyplenia,
Jako dzik leśny ziele wytłacza,
Niepokropione znojami oracza
Ani znające ręki ogrodnika.

Ponieważ dotąd głównie produkowano tu pszenicę, żyto, kukurudzę i nadal tę produkcję zamierzają, więc oczywiście musi brakować tym ziemiom materij fosforowych w wierzchnich warstwach.

Przez wzbogacenie w tę materję pożywną, chociażby tylko jednej części tych ziem, które dziś kolejno przechodzą pod rolę,

łąkę, pastwisko, odłogi, z pewnością ta część uzyskałaby dawną żywność, ludność by zrozumiała, że to jest najwłaściwszy sposób gospodarowania, wzmogłaby się produkcja na małych obszarach a wiele gruntu pozostałoby pod uprawę roślin pastewnych i lasu.

Z pracy Dr. Dunikowskiego „Brzegi Dniestru na Podolu galicyjskiem“, zeszyt II i III. „Kosmosu“ z r. 1881, dowiadujemy się o bardzo ważnych dla podolskiego rolnika odkryciach, a mianowicie o obecności fosforytów.

Fosforyty (fosforan wapna) występują w warstwach cenomanńskich formacji kredowej, na brzegach podolskiego Dniestru w gminach Brzezina, pomiędzy Isakowem, Podwerbcami, (bogactwo tej warstwy w fosforan wapna bardzo znaczne) w gminie Nawalu, Niezwiskach, Olchowcu, Wyższałowce, Ujściu biskupim.

Niema wątpliwości, że specjalne poszukiwania za fosforytami w innych okolicach na Podolu, będą uwieńczone pomyślnym skutkiem i mogłyby wskazać, gdzie eksploatacja z najlepszym skutkiem przeprowadzoną być mogła.

Oprócz fosforanów, występują na całym Podolu najobficiej margiel wapienny, gips i wapno, jako znakomite podpory rolnictwa.

Gdyby takie bogactwa mineralnych nawozów były w innych krajach, rolnik korzystałby całą siłą — u nas leży wszystko martwo, szkoda że niema komu zainteresować się tak ważnym przedmiotem.

W Landach francuskich, by zachęcić gospodarzy do uprawy pól wapnem, otrzymuje każdy gospodarz od rządu 2 franki bonifikacyi za użycie 1 mtr. kub. wapna, a w Solonii płaci rząd od 1 fr. 70 ct. do 3 franków 70 ct. za zużycie 1 mtr. kub. marglu przy uprawie roli.

Stosunki miejscowe, zawisłe wyłącznie od człowieka zmieniają się, a z nimi zasady gospodarstwa, częstokroć w przeciągu okresów bardzo krótkich.

Taki przykład widzimy właśnie na naszym Podolu.

Droga żelazna, przecinająca tę krainę w dwóch kierunkach, wpłynęła dobroczynnie na tamtejsze gospodarstwo.

Spodziewana nowa arterya środkiem Podola, zmieni do reszty to złe, pod którego ciężarem trudno było dźwignąć się gospodarstwu, otworzyć drogę cywilizacyi i intensywnemu gospodarstwu zachodu.

Jakkolwiek koleje żelazne zmieniły bardzo tutejsze stosunki konkurencyjne, i zniwelowały odbyt i ceny produktów wobec zachodu, to pozostaje wiele do czynienia przy korekcyi miejscowej przyrody.

Człowiek jest dzieckiem, jeńcem natury, nie zdoła wprowadzić nigdy wyłamać się z pod jej wpływu, lecz walcząc z nią, może wiele szkodliwych wpływów złagodzić.

Traktowanie o tych środkach korekcyjnych będzie przedmiotem następnych rozdziałów. (Ciąg dalszy nastąpi.)